Nr. 306. Rok XII. Lwów, piątek 5 lipca 1907. Wydanie poranne.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Kalendarz lwowski.

Piątek, 5 lipca.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: Filomeny P. — Jutro: Izajasza Pr. — Gr.-kat. Dziś: 23. Jewsewya. — Jutro: 23. Ahrypiny. — Słow. Dziś: Prokopa. — Jutro: Izasława.
Wschód słońca 4·14, zachód 7·54.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): **do Krakowa** 8·25*, 8·40, 2·45, 6·15, 7·05*, 7·20, 11—, 12·45*, 3.45; do **Rzeszowa** 4·05; do **Podwołoczysk** 6·20, 10·45, 2·17*, 7·—, 11·15; do **Czerniowiec-Ickan**: 6·10, 9·20, 1·55*, 10·40, 2·51*; do **Kołomyi** 2·25; do **Stryja** 11·30; do **Ławocznego** 7·30, 2·30, 6·25; do **Sambora**: 6·—, 9·05, 4·30, 10·51; do **Jaworowa** 6·58, 6·30; do **Rawy, Sokala**: 6·12, 7·10, (11·35 każdej niedzieli tylko do Rawy); do **Bełzca** 11·05; do **Stanisławowa**: 5·50; do **Husiatyna**: 6·20, 2·15*, 11·15; do **Brzuchowic** 12·41, 2·28, 3·45, 5·45, 8·34, **do Janowa** 9·10, 3·35 a w niedz. i kat. święta o g. 1·35; **do Szczerca** 10.45 w niedz. i święta rzym.-kat.; **do Lubienia** 2·10 w niedz. i rzym. kat. święta.
Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5·59 rano) drukowane czarno.

Redakcya „Słowa Polskiego" otwarta codziennie od godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczorem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzea i biblioteki. **Ossolineum**: Biblioteka w ciągu lipca i sierpnia otwarta, z wyjątkiem niedziel i świąt, codziennie od godz. 11 do 1; muzeum w dni powszednie (prócz pon.) od 9—1 nadto we wtor. i piąt. od 3—5, w niedz. 1—1. **Biblioteka Uniwersytecka** codziennie od godziny 8 do 11 i od 4—7 popołudniu codziennie prócz soboty. **Muzeum Dzieduszyckich** (Teatralna 18) w niedz. od g. 10—1 (I piętro), w czwartek od g. 10—1 (I i II piętro) w inne dni za zgłoszeniem prócz soboty. — **Biblioteka Poturzycka** (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa l. 17) codziennie 10—2 prócz piątku. — **Muzeum przemysłowe** otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta od godziny 10—1. **Biblioteka Baworowskich** (Ujejskiego 9) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem czwartków. — **Biblioteka Pawlikowskich** (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty, i niedziele od 11—12. — **Bibliot Polit** 10—1. i od 4—8 w, w niedzielę, poniedz. i święta od 10—1. **Bibl. T. Szewczenki** (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). **Bibl. Narodnego Domu** (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — **Biblioteka gminy wyznaniowej izraelickiej** (ul. św. Stanisława l. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczor. **Biblioteka publiczna T. S. L.** (Trzeciego Maja 5, I p.) otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedzielę i święta od 10 do 12 w poł. — **Polskie Muzeum szkolne** (św. Mikołaja 21) w poniedziałki, środy i piątki 3—5 pop.

Wystawy stałe. Wystawa w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedzielę 50 h., (studenci 20 hal.). — Galerya miejska (prowizorycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od g. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w niedzielę 50 h., młodz. szkol. 20 h.

Odczyty i wykłady. Powszechne Wykłady Uniw. dr. E. Piasecki „Z hygieny szkolnej i domowej ucznia" o godz. 7 w. w sali wykładowej na wystawie przyr.-lekarskiej.

Z Rady miejskiej.

(Zaprzysiężenie II wiceprezydenta. — Wnioski i interpelacye. — Losowanie posagów. — Budowa liceum król. Jadwigi. — Wydzierżawienie Wólki Kapitańskiej. — Subwencye. — Podwyższenie płac stróżom szkolnym. — Regulacya ul. Wronowskiej. — Budowa 4-piętrowej kamienicy. — Zwrot kwaterowego).

Wczorajsze posiedzenie Rady m. rozpoczęło się zaprzysiężeniem II wiceprezydenta m. r. Józefa Neumana. Na stole przed fotelem prezydenta ustawiono krzyż, a przed nim dwie płonące świece, obok zaś ułożono złoty łańcuch — odznakę wiceprezydenta. Przed krucyfiksem stanął wiceprezydent Neuman, odziany we frak i złożył w ręce prez. Ciuchcińskiego, który również wystąpił we fraku, przepisaną przysięgę. Rotę przysięgi odczytał r. Zawistowski. Po zaprzysiężeniu prez. Ciuchciński włożył wiceprez. Neumanowi na szyję złoty łańcuch. Prawica i centrum przyjęła akt ten oklaskami.

Wicepr. Neuman w kilku słowach podziękował za zaufanie, jakiem go Rada m. obdarzyła, ofiarowując mu godność wiceprezydenta po tak zasłużonych jego poprzednikach, podziękował za przekonanie Rady, że mowca potrafi sprostać nałożonym nań obowiązkom. Mowca nie wie, czy dobrze wywiąże się z zadania, może jednak zapewnić, że pragnie gorąco, aby miasto nasze było wielkie, a naród wolny. (Oklaski).

Przemówienie swe zakończył wiceprez. Neuman życzeniem, aby w Radzie m. ustały waśnie partyjne, a wszyscy, owiani wzajemną miłością i wyrozumiałością, połączyli się we wspólnej pracy dla dobra miasta. (Oklaski).

Przed porządkiem dziennym zabrał głos r. Feldstein, a wspomniawszy o rosnącej z każdym dniem pladze komarowej, zapytał prezydenta, „czy gotów jest zarządzić zbadanie przyczyny tej plagi i przedstawić odpowiednie wnioski, celem usunięcia jej".

Prez. Ciuchciński odpowiedział, że poleci fizykatowi zbadanie tej sprawy.

Z kolei zabrał głos r. Chołodecki, a poruszywszy znane nadużycia dorożkarzy podczas zlotu sokolstwa, postawił następujący wniosek nagły:

„Wzywa się magistrat, aby w porozumieniu z Dyrekcyą policyi zastanowił się nad środkami zaradczymi w celu ochronienia mieszkańców Lwowa przed samowolą i niesfornością woźniców dorożkarskich, w celu zaprowadzenia ładu co do zewnętrznego wyglądu wehikułów i woźniców. Ewentualnie należy wdrożyć projekt powiększenia liczby koncesyj dorożkarskich, a o rezultacie zdać sprawę Radzie miejskiej we wrześniu b. r."

W sprawie tej zabrał głos r. Blumenfeld, żądając, aby zarząd miasta dążył do zwiększenia liczby dorożek w mieście, a wtedy nie będzie tych nadużyć.

R. dr. Roszkowski wyraził życzenie, aby dążyć przy tej sposobności do lepszego wyglądu naszych dorożek, które pod względem zewnętrznym przedstawiają się fatalnie.

Prezydent przyrzekł zająć się tą sprawą.

Następnie r. Chołodecki poruszył drugą nie mniej dotkliwą plagę w naszem mieście, a to plagę wścieklizny, a przedkładając podanie Gal. Tow. ochrony zwierząt, dotyczące środków ochronnych przeciw epidemii wścieklizny, postawił wniosek polecenia magistratowi, iżby sprawę szerzącej się w mieście wścieklizny poddał co do jej przyczyn ścisłemu zbadaniu i zastanowił się nad środkami zapobiegawczemi. Ewentualnie należałoby zarządzić:

1) wybijanie przez straż miejską na granicy miasta wszystkich biegnących ze wsi psów-włóczęgów,

2) porozumienie się z starostwem we Lwowie w celu tępienia po wsiach psów bezdomnych,

3) poddawanie pod obserwacyę wszystkich psów w tej okolicy miasta, w której wydarzył się wypadek wścieklizny,

4) zniewolenie właścicieli psów do używania tylko normalnych kagańców, odpowiadających celowi, według wzorów, widniejących na Wystawie przyrodniczo-hygienicznej.

Wnioski te przyjęto.

Trzecią z kolei plagę, dającą się srodze odczuwać abonentom telefonów, poruszył r. d. Rucker, stawiając wniosek, aby prezydyum miasta zażądało od ministerstwa handlu zmiany przestarzałych aparatów centralnych na nowoczesne i uwolniło właścicieli telefonów od plagi „telefonowej".

Przed porządkiem dziennym zabrał jeszcze głos r. dr. Stesłowicz, poruszając sprawę zakupionych niedawno przez miasto starych dzieł sztuki. Ponieważ w ostatnich czasach pojawiły się w prasie głosy, podające w wątpliwość wartość obrazów, a nawet bezinteresowność ludzi, którzy skłonili miasto do zakupna tych dzieł, mowca zapytuje prezydenta, czy dzieła te zostały już zainwentaryzowane i ocenione, a jeśli nie, czy zarząd miasta nie byłby skłonny powołać jakiegoś znawcę zagranicznego dla oceny tych nabytków.

Prez. Ciuchciński oświadczył, że on nie może dać odpowiedzi wyczerpującej w tej sprawie i prosi o wyjaśnienie wicepr. dr. Rutowskiego.

Wicepr. dr. Rutowski podziękował r. dr. Stesłowiczowi za poruszenie tej sprawy, bo daje mu to sposobność podnieść na jawnem posiedzeniu, że on już oddawna myśli o tem, aby powołać obcego znawcę do ocenienia nabytku, a to dlatego, że u nas niestety brak takich znawców. Temu po części można przypisać owe sprzeczne zdania w krytyce.

---

18)

EMIL SANDT.

CAVETE!

Przełożyła Alina Świderska.

(Ciąg dalszy.)

— Będziemy dźwigali zatopiony okręt. Aparat ma to sfotografować. Nie zaczynaj pan, dopóki nie damy znaku.

Młody przybysz raz jeszcze skłonił się w milczeniu i stanął przy aparacie, ale z oczu poprostu tryskała mu radość. Nareszcie! Nakoniec raz w życiu.

Rozpoczęło się wydźwigiwanie torpedowca. Gdyby nie ta właśnie chwila, Rusart prawdopodobnie więcej zajmowałby się przybyszami, tak jednak cała uwaga jego pochłonięta była przedsięwzięciem, które zamierzył wykonać. Od tego zależeć mogło wiele.

Rozległy się sygnały. Rusart, ukryty w jednej z najgłębszych komór, telefonicznie porozumiewał się z pokładem. W ten sposób mógł jednocześnie i kierować robotą i przez okno w dnie okrętu śledzić sam jej przebieg.

Pasy druciane wyprężyły się silnie, „Pax" zaczęła stopniowo wznosić się do góry. Nikt nie poczuł nawet, że dźwigają z sobą jakiś ciężar, słychać było tylko, że statek z dziwnym jakimś zgrzytem, stękaniem i szczękiem łańcuchów w górę się unosi. Kołysał się przytem w prawo i w lewo w sposób cokolwiek nienaturalny.

— Sześćset metrów wzlotu.

— Dwa tysiące dziewięćset metrów przeciwwagi — brzmiał drugi sygnał.

Sytuacya, oparta tylko na wyliczeniach teoretycznych, stawała się coraz bardziej ryzykowną. Ostatecznie były możliwe dwie ewentualności: albo „Pax" przerwie się we środku i zleci na dół, niby żelazko do prasowania, zrzucone oknem z wysokości kilku pięter, albo też przerwą się pasy i wówczas uleci ona do góry z szalonym pędem, którego nikt żywy nie wytrzyma, nie mówiąc już o straszliwem „salto mortale", jakie musiałaby wykonać, gdyby się przerwał jeden lub parę pasów.

Rusart zdawał sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności. Wśród trzasku, szczęku i zgrzytu, jaki wydawał ciężko zmordowany statek, siedział skulony w małej kajutce i kreślił szybko w notesie cyfry obrachunku. Wychodziło wciąż jedno i to samo. Aż do 3500 metrów przeciwwagi „Pax" będzie miała dość siły; powyżej — nie.

A zatem jeszcze 600 metrów.

Zatelefonował: — Sześćset metrów w górę, ale wolno.

Po upływie paru minut przyszedł sygnał w odpowiedzi:

— Przeciwwagi trzy tysiące pięćset.

A tam w dole nic się nie ruszało.

Z pokładu tamtych statków mimo najpilniejszej obserwacyi nic nie można było wiedzieć o manewrach, jakie wykonywała „Pax". Widać było wciąż tylko jedno i to samo: w górze bajeczny statek napowietrzny i biegnące w dół od niego cztery pasy stalowe, których sploty ostro migotały w słońcu. Tego, co się działo pod wodą, nikt dostrzedz nie mógł, tem mniej tego, co na okręcie.

A tam, w najgłębszej komorze owego napowietrznego statku przez mózg człowieka rachującego przebiegały gorączkowe myśli.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Współwłaściciel międzynarodowego biura detektywów pod firmą Samuel & Aurénard, pan Aurénard, siedział w kantorze na wysokiem krześle. Na gąbczastej jego twarzy malowało się zadowolenie. Ostatnie miesiące przyniosły dobry dochód.

Zwłaszcza jeden interes był świetny. Taki jegomość z bardzo wspaniałą tarczą herbową i jeszcze wspanialszą pustką w kieszeni przyczepił się do panny nader posażnej a garbatej. Chciał się potem odczepić, bo trafiła mu się druga równie posażna, a bez garbu. Porządkowy numer siódmy. Interes znakomity; odrazu z grubym zadatkiem. I to wszystko za parę centymetrów różnicy w kości pacierzowej!... No, od tego jest firma, żeby z takich rzeczy korzystała! Od kiedy świat światem, zawsze jedni pragnęli się dowiedzieć o tem właśnie, co drudzy chcieli ukryć. To już tak zawsze...

Tu bieg rozmyślań filozoficznych pana Aurénarda przerwało gwałtowne otwarcie drzwi. Wpadł wspólnik jego, pan Samuel z takim rozmachem, jak gdyby conajmniej trzech bandytów godziło na jego życie. Wpadłszy, opamiętał się nieco i zamknął drzwi ostrożnie i bez hałasu.

(C. d. n.).

Nie wszyscy krytycy w tej sprawie są bezinteresowni, niektórzy malarze lwowscy bowiem rozżaleni są dlatego, iż pieniędzy tych nie użyto na zakupno współczesnych polskich dzieł sztuki. Jednakowoż wartość tych dzieł musi być znaczna, skoro zgłaszało się już kilku antykwaryuszy, ofiarowując bardzo korzystne propozycye zakupna tych dzieł. Może i tu szukać trzeba źródeł krytyki.

Przystąpiono wreszcie do porządku dziennego.

Sprawę losowania posagów z fund. Boczkowskich referował wicepr. Neuman.

Na jego wniosek uchwalono dopuścić do losowania tych posagów 34 kandydatek. Losowanie odbędzie się 10 bm. Posagów tych jest 2, każdy po 2100 kor.

Z porządku dziennego przystąpiono do przerwanej na poprzedniem posiedzeniu dyskusyi nad sprawą wyboru miejsca pod budowę liceum im. król. Jadwigi. Zabierali w niej głos rr. dr. Ciesielski, wicepr. dr. Rutowski, dr. Rucker, Markiewicz i Pawlewski, żądając przedłożenia w najkrótszym czasie wszystkich planów i projektów.

R. dr. Roszkowski postawił wniosek, aby sprawę odroczyć i aby komisya dla budowy szkół przedłożyła wszystkie oferty zaofiarowanych placów wraz z fachowemi opiniami.

R. dr. Adam wyraża zdziwienie co do sposobu przedstawiania Radzie spraw tak ważnych, jak budowa liceum. Na jednem posiedzeniu p. wiceprez. Rutowski zaklina się przed Radą, że po półtorarocznem szukaniu znalazł tylko ten jedyny w całem mieście grunt, którego jeśli Rada nie zaakceptuje, gotowo być nieszczęście. Nie minął tydzień, a dowiadujemy się, że jest w projekcie kilka innych ofert poważnych. To się nazywa przykładaniem Radzie noża do gardła, chęcią terroryzowania reprezentacyi miasta. W chwili obecnej niema innego wyjścia, jak przyjąć wniosek odraczający dra Roszkowskiego, ale z niezbędnym dodatkiem, mianowicie z poleceniem urzędowi budowniczemu, aby zanim sprawa wróci do Rady, przedłożył wyraźne oświadczenie, czy domy pod względem technicznym nadają się pod szkołę. Niedawno bowiem zdarzyło się, że gdy komisya dla budowy szkół po całorocznych studyach, pracy i naradach zaakceptowała wreszcie plany budowy szkoły przy ul. Wóleckiej, sprawa zupełnie już dojrzała do załatwienia utknęła z tego powodu, że w ostatniej chwili urząd budowniczy skwalifikował dany grunt, jako bagnisty, wymagający osuszenia, mimo, że specyalne komisye w swoim czasie grunt ten badały i żadnych nie formułowały zarzutów. Mowca chciałby oszczędzić Radzie m. tego rodzaju niespodzianek na przyszłość, dlatego uważa proponowany dodatek jako konieczny. (Oklaski.)

W rezultacie przyjęto wniosek r. dr. Roszkowskiego z dodatkiem r. dr. Adama.

Na wniosek r. Getrtza uchwalono podwyższyć płace tercyanom szkół ludowych, a płace te wynosić będą 876, 985, 1095, 1168 i 1240 kor. rocznie.

Na wniosek ref. dr. Stesłowicza uchwalono udzielić Sokołowi-Macierzy subwencyi na budowę nowego gmachu w sumie 25.000 kor., płatną w 5 latach po 5000 kor., zjazdowi lekarzy zaś na wydawnictwo księgi pamiątkowej przyznano 3000 kor. subwencyi.

Następnie na wniosek tego samego referenta uchwalono wydzierżawić miejski folwark „Wólkę Kapitańską“ Wydziałowi kraj. na lat 30 za czynszem 1464 kor. rocznie. Na folwarku tym ma być pomieszczona szkoła ogrodnicza. Do zarządu tej szkoły ma należeć również delegat Rady m.

Z porządku dziennego referował r. Pawlewski sprawę regulacyi ul. Wronowskich. Na jego wniosek po krótkiej dyskusyi uchwalono przystąpić do regulacyi tej ulicy kosztem 31.111 kor. w tym wypadku, jeżeli właściciele realności w tej ulicy przyczynią się do regulacyi połową kosztów.

Z kolei na wniosek ref. r. Rawskiego uchwalono pozwolić spadkobiercom śp. Karola Kiselki na budowę na rogu pl. Maryackiego a ul. Kopernika 4-piętrowego gmachu wraz z mezaninem z tem, że plany gmachu, a zwłaszcza fasady zostaną przedłożone do oceny sekcyi III i pełnej Radzie.

W końcu na wniosek ref. dr. Jaworskiego uchwalono dyrektorowi i gronu naucz. szkoły lud. na Pasekach wypłacać od 1 stycznia 1907 połowę kwaterowego z uwagi, że mieszkania w naturze, jakie mają ci nauczyciele, nie są warte tyle, ile wynosi dodatek na mieszkanie w gotówce.

Na tem o godz. $9^3/_4$ dla braku kompletu zamknięto obrady.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Rada państwa.

Posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej przyniosło wielkie zwycięstwo Kołu polskiemu w sprawie wyborów galicyjskich.

Wszystkie wnioski nagłe, żądające specyalnego śledztwa w sprawie wyborów galicyjskich, zostały odrzucone znaczną większością głosów nietylko na punkcie nagłości, ale nawet nie zyskały zwyczajnej większości. Za tymi wnioskami głosowali tylko socyalni demokraci, Rusini, syoniści i polskie stronnictwo ludowe, podczas gdy wszystkie inne stronnictwa tj. Niemcy bez różnicy odcieni, Czesi Słowańscy, Krokci głosowali razem z Kołem polskiem.

Koło polskie w dniu wczorajszym zapoczątkowało zupełnie nową taktykę parlamentarną, gdyż nietylko wzięło bardzo żywy udział w dyskusyi, ale równocześnie pozostawiło swoim mowcom zupełną swobodę na punkcie energicznego atakowania przeciwników.

Mowa p. br. Battaglii, która trwała około 2 godzin, odsłoniła w całej pełni niesłychany terroryzm, jakim się posługiwali socyaliści podczas agitacyi wyborczej. Br. Battaglia na podstawie stwierdzonych sądownie faktów udowodnił, że socyaliści nietylko dopuszczali się wszelkich nadużyć i wybryków, ale równocześnie nie szanowali ani honoru ani zdrowia ludzkiego ani mienia swoich przeciwników.

To też już po pierwszych zdaniach, wypowiedzianych przez br. Battaglię, socyaliści usiłowali go sterroryzować, obrzucali go najrozmaitszemi przezwiskami, jednakże br. Battaglia nie dał się zmieszać i nietylko odpowiadał przeciwnikom na każdy ich wykrzyknik, ale zaraz potem podejmował wątek swojej mowy, przytaczał coraz to więcej faktów, niesłychanie ciężko kompromitujących stronnictwo socyalistyczne w Galicyi.

Mowa br. Battaglii doprowadziła do tego, że stronnictwa czeskie i niemieckie w Izbie poselskiej przekonały się, iż nie po stronie władz galicyjskich, ale po stronie socyalistów należy szukać największych nadużyć wyborczych w Galicyi.

Daremnie towarzysze Moraczewski i dr. Diamand usiłowali sparaliżować i odeprzeć zarzuty dra Battaglii.

Dr. Diamand mówił wczoraj już o wiele lepiej, aniżeli za pierwszym razem, ale mimo to mowa jego nie sprawiła na Izbie żadnego wrażenia, gdyż argumenty, przytaczane przez niego, porównywano z faktami, przytoczonymi przez br. Battaglię.

Towarzysz Moraczewski uderzył w strunę patryotyczną i twierdził, że właśnie ze stanowiska narodowego, jako Polak chce on usunąć korupcyę w Galicyi, aby Niemcy i Czesi nie mogli Galicyi nadal wyzyskiwać, tak jak ją wyzyskują.

Jako mowca generalny po stronie Koła polskiego zabrał głos p. dr. Natan Loewenstein.

Jego mowa była świetnym tryumfem oratorskim.

Dr. Loewenstein w swojej mowie przeniósł całą sprawę na zupełnie odmienne stanowisko i wykazał, że tak pod względem prawnym jak i pod względem politycznym wszystkie zarzuty o nadużyciach wyborczych, skierowane przeciwko Kołu polskiemu, nie mają najmniejszej podstawy, ponieważ nie Koło polskie, ale władze przeprowadzały wybory w Galicyi. Jeżeli zaś który z urzędników dopuścił się nadużyć, to kompetentną władzą do przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnych jest gabinet, ale nie parlament.

Następnie dr. Loewenstein zwrócił się przeciwko syonistom i wykazał nadużycia, jakich się syoniści dopuszczali, terroryzm jakim się posługiwało stronnictwo syonistyczne, podszczuwając nawet dzieci przeciwko własnym rodzicom.

Dr. Loewenstein wykazał, że posłowie syonistyczni, którzy zasiadają w Izbie, nie reprezentują właściwie żydów, ponieważ głosów żydowskich otrzymali oni bardzo mało a wybrani zostali głosami Rusinów, którzy głosowali za syonistami z nienawiści do Polaków.

W ordynarny sposób przeszkadzał drowi Loewensteinowi prezes Klubu żydowskiego dr. Straucher, ale po kilku minutach zmuszono go do milczenia i dr. Loewenstein mógł dokończyć swojej mowy, w której stwierdził, że on i znaczna część jego współwyznawców czuje się szczerymi Polakami, gdyż z narodem polskim są związani tysiącletnimi węzłami wspólnego pożycia i wspólnej kultury.

Po mowie p. Loewensteina p. Stapiński oświadczył, że on i jego stronnictwo głosować będzie za wnioskami nagłymi.

Rezultat głosowania wiadomy.

Przed zakończeniem posiedzenia zabrał głos wiceprezes Koła polskiego dr. Dulęba, ażeby się zapytać prezesa Izby poselskiej, co zamyśla zrobić przeciwko rozwielmożnionym napaściom na cześć osobistą posłów ze strony posłów radykalnych.

Zaledwie dr. Dulęba zabrał głos i wypowiedział kilka słów, posłowie ruscy na znak, dany przez posłów radykalnych ruskich, głównie zaś dra Trylowskiego, rozpoczęli śpiewać „Szcze ne wmerła Ukraina“ i „Ne pora Lacham służyty“. Prezes klubu ruskiego p. Romańczuk i wiceprezes Wassilko daremnie starali się uspokoić Rusinów, gdyż zdawali sobie z tego sprawę, że ten krok Rusinów, wymierzony przeciw Polakom, w chwili, gdy Polacy stanęli w obronie honoru poselskiego, ciężko kompromituje Rusinów, mimoto Rusini śpiewali dalej. Wówczas prezes gabinetu br. Beck podniósł się pierwszy z ławy ministeryalnej i ruszył ku wyjściu, za nim wyszli wszyscy inni ministrowie. Rusini, widząc to wyjście gabinetu, przez pewien czas jeszcze śpiewali, ale potem o tyle ucichli, że wiceprezes Koła polskiego dr. Dulęba mógł dokończyć swojej przemowy.

Po drze Dulębie zabrał głos p. Sternberg, który na podstawie protokołu stenograficznego wykazał, że prezydyum Izby bezkarnie puszcza mowcom socyalistycznym takie wykrzykniki, jak „łotry“, „złodzieje“, „psy krwawe“ itp.

Prezes Izby poselskiej przyrzekł, że w przyszłości będzie się starał zapobiedz tego rodzaju wybrykom poszczególnych mowców radykalnych.

Cała ta wczorajsza awantura, wywołana przez klub ruski, musi pociągnąć za sobą dla Rusinów zupełne odosobnienie w Izbie poselskiej.

Wiedeń. (TBK.) Minister Bienerth po szczegółowem opisaniu zajść w Przemyślu w d. 17 maja r. b. stwierdza, że na miejscu aresztowano tylko jedną osobę, mianowicie 21-letniego pomocnika drukarskiego Baczyka w chwili, gdy rzucił wielki kamień na policyę. Baczyk przyznał się do winy. Przeciw niemu, jakoteż przeciw dwom, później wyśledzonym ekcedentom wdrożono postępowanie karne.

Śledztwo sądowo-lekarskie stwierdziło, że skutkiem opisanych zajść po stronie publiczności 8 osób zostało zranionych ciężko, a 25 lekko, przyczem należy zauważyć, że wielka część ciężko rannych poniosła obrażenia nie od broni policyantów, lecz skutkiem ścisku. Odnosi się to w szczególności do 60-letniego malarza Berisza Dauma, który nie otrzymał cięcia pałaszem, lecz w ścisku doznał złamania żeber.

Nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby kilka osób jeszcze było śmiertelnie chorych, gdyż oprócz jednego wypadku późniejszej komplikacyi, wszyscy poranieni — według nadeszłych niedawno informacyi — są już zupełnie zdrowi.

Minister w konkluzyi stwierdza, że gwałty i grube wykroczenia były po stronie demonstrantów, policya natomiast zachowywała się zupełnie poprawnie i zrobiła użytek z broni dopiero wtedy, gdy wszelkie jej usiłowania i upomnienia celem uspokojenia ekscedentów pozostały bez skutku.

„Atak na policyę — mówił minister — zdaje się, był zresztą planowo przygotowany; (protesty ze ze strony Rusinów); na to wskazuje także ta okoliczność, że rzucano kamienie także z okien“.

Wobec więc tego, że zajścia według urzędowych informacyj zupełnie inaczej się rozegrały, aniżeli wnioskodawcy przedstawiają, minister stanowczo odpiera żądanie dyscyplinarnego postępowania względem rzekomo winnych organów rządowych.

„Muszę więc także — wywodził dalej minister — wziąć w obronę kierownika komisaryatu w Przemyślu, gdyż jest to jaknajbardziej sumienny i gorliwy urzędnik. (Oklaski wśród Polaków). Zresztą p. wnioskodawca Liebermann wniósł przeciw organom policyjnym doniesienie karne na podstawie § 87 u. k., które jest przedmiotem dalszych dochodzeń sądowych. Tak samo zażalenia, które p. dr. Liebermann przytoczył w swej mowie, będą przedmiotem odpowiednich dochodzeń Gdyby jakiekolwiek postępowanie nie właściwe ze strony tego lub owego organu się wykazało, to władze przełożone oczywiście poczynią odpowiednie zarządzenia.

(Rozmaite okrzyki ze strony Rusinów i socyalistów).

P. Eldersch: Nic się nie wykaże, Ekscelencyo! Jeszcze się coś policyi będzie należało.

W dalszym ciągu swej mowy w odpowiedzi na wniosek nagły pp. Okuniewskiego ks. Dawydiaka i tow. w sprawie zajść w Horucku, żądający wdrożenia dochodzeń i udzielenia odszkodowań rodzinom zabitych i rannych włościan, minister szczegółowo opisuje owe zajścia, znane już z dzienników.

Według słów ministra, po dokonanem skrutynium w owej miejscowości, które nie wypadło po myśli znacznej części wyborców, obwinili oni przewodniczącego komisyi, że sprzeniewierzył kartki głosowania z nazwiskiem ks. Dawydiaka. Tłum domagał się w sposób burzliwy wydania tych rzekomo sprzeniewierzonych kartek, oraz wydania mu przewodniczącego komisyi, aby go ubić. (Śmiechy i okrzyki na ławach posłów ruskich i socyalnych demokratów, głosy z pośród tych posłów: Czy oni to mówili?)

Minister: Tak jest, oni temi słowy wołali.

I w Horucku postępowanie organów bezpieczeństwa było najzupełniej zdaniem ministra poprawne, lecz musiało dojść do krwawego zakończenia, gdyż ciemny, a podburzany tłum nie chciał ustępować, lecz coraz groźniejszą przybierał postawę.

Tłum nie usłuchał kilkakrotnych upomnień żandarmeryi i rzucił się na żandarmów z kołami, wyrwanymi z płotów i z innymi kawałkami drzewa, (głosy: „Słuchajcie!“ z ław polskich), aby wymusić wstęp do lokalu wyborczego, do którego schronili się członkowie komisyi i życiu ich groziło niebezpieczeństwo. Wreszcie tłum rozpoczął formalne bombardowanie gradem kamieni żandarmów i lokalu wyborczego. (Głosy wśród Polaków: „Słuchajcie! słuchajcie!“) W tem niebezpiecznem położeniu wachmistrz żandarmeryi komenderował dwa razy: „An!“ i „Setzt ab!“ Gdy to nie skutkowało, zakomenderował: „ognia!“ Po tej komendzie padło 6 strzałów, lecz tłum dopiero po drugiej salwie rozprószył się. Na placu znaleziono 4 zabitych, 3 ciężko, a 6 lekko rannych.

(Żywe okrzyki wśród posłów ruskich i socyalistów).

P. Wassiłko woła: „Teraz byłyby na miejscu okrzyki: słuchajcie! słuchajcie!“

Na zapytanie p. Wassiłki, ile kobiet było między rannymi, odpowiada minister: Zdaje się, że w tamtych stronach udział kobiet w życiu publicznem jest dość żywy, — i mówił dalej:

Rząd ubolewa z powodu tych wypadków, musi jednakże wystąpić przeciw temu, aby odosobnione wydarzenie, o jakie w tym wypadku chodzi, generalizowano. (Okrzyki z pośród posłów ruskich i socyalistów.) Przyczyny starcia należy szukać w braku rozwagi i rozmamiętnieniu wyborców, wywołanem przez agitacyę, która poprzedziła wybory, a którą uprawiały oba zwalczające się stronnictwa ruskie. Do zaostrzenia się zatargu przyłączyła się ponadto ta okoliczność, że przewodniczącym komisyi wyborczej wybrano miejscowego księdza, który przez miejscową ludność nie jest lubiany i już pierwej był przedmiotem ataków.

P. Wassilko: Jest to jeden z najporządniejszych ludzi i czcigodny kapłan.

Dalszą część swej mowy minister Bienerth poświęcił drobiazgowemu omówieniu zażaleń, jakie weszły do Izby z powodu przeprowadzenia wyborów, podzielił wszy zażalenia te na trzy grupy. Wywody ministra przerywali co chwila socyaliści, Rusini i p. Breiter.

Po ministrze zabrał głos p. dr. Battaglia. (Mowę jego z brak miejsca odkładamy do następnego numeru. Red.).

Po p. Battaglii zabrał głos ks. Dawydiak, który rozpoczął mówić po rusku.

P. Wolf zaprotestował przeciw temu, domagając się, ażeby mowca mówił po niemiecku.

Ks. Dawydiak w dalszym ciągu swojej mowy oświadczył, że to, co minister Bienerth powiedział o wypadkach w Horucku, zgadza się z przedstawieniem rzeczy przez wszechpolskie dzienniki. Mowca następnie opisywał szczegółowo te wypadki podług dostarczonych mu informacyj i apelował do Izby, ażeby oświadczyła się za nagłością.

Następnie p. Chiari imieniem stronnictw niemiecko-narodowych i niemiecko-radykalnych złożył oświadczenie, że stronnictwa te żywią zaufanie do rządu, wierzą, że winni zostaną ukarani, że przeto stronnictwo mowcy, które pragnie szczerej i realnej pracy w parlamencie, głosować będzie przeciw nagłości. (Oklaski).

P. Moraczewski zaznacza, iż sprawa nadużyć wyborczych w Galicyi jest sprawą nagłą. Nadużycia te muszą być zbadane przez specyalną komisyę.

Następnie mowca szczegółowo rozpatrywał te nadużycia wyborcze, które w pierwszym rzędzie polegają na bezpośredniem wmieszaniu się urzędników, ich agitacyi wyborczej i wpływaniu na wybory.

Następnie p. Moraczewski omawiał szczegółowo nadużycia przy swoim wyborze w Stryju i polemizował z p. Battaglią, nazywając kłamstwem jego twierdzenie, jakoby socyalni demokraci uprawiali terroryzm. Obecny stan Galicyi nie może być nadal cierpiany. W Galicyi z tego tylko powodu stronnictwo, popierające rząd zdobyło pewną siłę, ponieważ wyłącznie zależy od rządu. (Potakiwania u socyalistów, ks. Pastor woła: „Nie jesteśmy zależni od rządu!“)

P. Moraczewski: Także i my żyjemy w tym kraju i dlatego musimy się domagać, ażeby go nie uważano za jakąś zamorską kolonię austryacką. Galicyjskie nadużycia wyborcze są złym przykładem dla innych krajów koronnych. Jeżeli stan obecny w Galicyi potrwa dalej, to należy obawiać się wybuchu rewolucyjnego ruchu, gdyż każdy chłop w Galicyi wie, co się dzieje poza granicą rosyjską, dlatego nie może być obojętne dla burżuazyjnych niemieckich i czeskich stronnictw, ażeby stosunki w Galicyi się zmieniły. W końcu mowca prosił o przyjęcie wniosku nagłego (Oklaski u socyalnych demokratów i Rusinów).

P. dr. Petelenz oświadczył, że z wniosku nagłego bije jedynie nienawiść do Koła polskiego. Następnie p. Petelenz omawiał wybory krakowskie, podkreślając, że Kraków jest miastem nawskróś narodowem. P. Daszyński, którego miejsce mowca obecnie zajmuje, jest jednym z tych, który przedewszystkiem propagował międzynarodową socyalną demokracyą, a wszystko, co wierne narodowi, obrzucał błotem.

Dr. Diamand: To jest bezczelne kłamstwo! (Protesty i różne okrzyki na ławach polskich).

Dr. Petelenz: Metoda walki krakowskich socyalnych demokratów jest tego rodzaju, że nie są to już socyaliści, ale wprost anarchiści. (Potakiwania na ławach polskich, przerywanie u socyalnych demokratów, wrzawa). Mowca w dalszym ciągu zwalczał zarzuty, zwrócone przeciw wyborowi krakowskiemu i przeciw prezydentowi m. Krakowa i, zwrócony w stronę socyalnych demokratów, oświadczył:

Panowie straciliście zaufanie ludności, ponieważ omyliliście się w osądzeniu politycznego stanu rzeczy i wprowadziliście mylną metodę walki. Obecnie zwalacie winę na innych. A właśnie jest to najcharakterystyczniejszem panów znamieniem, że bierzecie do pomocy najbrudniejsze środki walki. Ponieważ takimi środkami sami zwykliście walczyć, dlatego imputujecie je teraz innej stronie. Tak było z kupowaniem głosów, tak też z innemi nadużyciami wyborczemi. (Żywe oklaski, wrzawa).

Na wniosek p. Kletzendauera dyskusyę zamknięto i wybrano mowcami generalnymi „pro“ dra Diamanda, „contra“ dra Loewensteina.

Dr. Diamand dał przedewszystkiem wyraz zapatrywaniu, że nadużycia wyborcze w Galicyi mają swój powód w ustawie i ordynacyi wyborczej do Rady państwa i w ustawie o ochronie wyborów. Mowca przytacza poszczególne, specyalne dla Galicyi postanowienia w celu udowodnienia, że te postanowienia uniemożliwiają wybór bez zarzutu. Właśnie socyalni demokraci, którym zarzuciło się tutaj terroryzm, pragną stworzyć podstawę prawnych stosunków. I dlatego proszę o wybór specyalnej komisyi, wobec której poprzemy swe twierdzenia dowodami. Brak zaś chęci wyjaśnienia nadużyć jest potępieniem panujących stronnictw w Galicyi.

Dalej polemizował mowca z wywodami p. Battaglii, które nazwał cynicznymi. Socyalni demokraci są stanowczo zdecydowani, ażeby dać obraz poszczególnych wyborów galicyjskich, a tylko przyjęcie nagłości jest w stanie to umożliwić.

W dalszym ciągu mowca ostro polemizował z drem Petelenzem i usprawiedliwiał stanowisko ministra Binertha, gdyż fakty, jakie ten przytoczył, wziął ze sprawozdań władz, przeciw którym właśnie socyalni demokraci występują. Mowca w końcu zapowiedział, że socyalni demokraci dalej walczyć będą i zwyciężą. (Oklaski u socyalistów).

Jeneralny mowca „contra“ dr. Loewenstein zwrócił uwagę, że we wszystkich krajach cywilizowanych wybory są robione. Rząd jest uprawniony i obowiązany użyć przy wyborach całego wpływu, jednak w granicach kompetentnych.

Mowca jest za szczegółowem zbadaniem nadużyć przez powołane regulaminem do tego organy. Sytuacya, w jakiej się znajduje galicyjska ludność, nie odpowiada poziomowi dojrzałości politycznej, a równocześnie niefortunny system proporcyonalny utrudniał sprawę.

Jeżeli więc zapytuję się — ciągnął mowca — jakie powody sprawiły, iż tak namiętnie domagano się komisyi specyalnej, która nie może pracować prędzej, niż komisya wybrana, nasuwa się jedno tylko wytłumaczenie: Oto przez wybór specyalnej komisyi ma się wydać wyrok potępiający, zanim jeszcze śledztwo zostanie przeprowadzone (oklaski na ławach polskich), a my właśnie nie możemy dopuścić do tego, ażeby kogokolwiek potępiono bez śledztwa.

Dr. Loewenstein oświadczył dalej, iż jest powołany i uprawniony do założenia imieniem Koła polskiego protestu przeciw metodzie obelg, używanej przez przeciwników. Nie jesteśmy wiernymi sługami, nie służymy żadnej klasie, ale całemu narodowi. (Burzliwe oklaski na ławach polskich).

Po ustępie, poświęconym obronie szlachty polskiej i taktyce Kola polskiego, mowca staje w obronie żydowskich członków tego Koła przed zarzutami, jakie podniesiono przeciw nim z okazyi wyboru prezydenta Izby, Weisskirchnera.

Przechodząc następnie do kwestyi syonistycznej, mowca powiada:

Gdy syoniści głoszą zasadę, że żydzi są samodzielnym narodem, to muszą wysnuć z tego konsekwencyę, muszą domagać się, aby żargon zaprowadzono jako język w sądach, aby utworzono specyalne szkoły, a wówczas muszą też przyznać, że pragną pogłębić różnice i pogłębić przepaść między żydowstwem a zachodnią kulturą.

Dr. Gabel wołał do nas „Hausjuden“! Za to was wybrano!“ Jeżeli wyraz ten ma oznaczać, że się jest zawisłym od woli jednego, że jest się poddanym jego i musi się go słuchać, to wy raczej pełnicie służbę lokai.

Dr. Gold: Wobec Rusinów. Jesteście pachołkami Rusinów!

Przychodzi do burzliwej sceny między dr. Goldem i Kolischerem z jednej strony a dr. Straucherem z drugiej.

Dr. Loewenstein: Jeśli jednakże „Hausjude“ ma oznaczać żyda, który dom swój kocha, któremu droga jest ziemia, w której leżą prochy jego przodków, to z dumą przyjmuję nazwę „Hausjude“. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Mowca także jest za czystymi i wolnymi wyborami, za wyborami wolnymi od nacisku z góry i od teroru z dołu (żywe potakiwania), za wyborami, które są przesiąknięte zasadami etycznemi. Tu niechaj wszystkie stronnictwa się zjednoczą, a wówczas nadejdzie lepsza przyszłość polityczna. (Oklaski na ławach polskich).

Nastąpiły wywody końcowe wnioskodawców.

P. Hudec zrzekł się głosu. Przemawiali inni wnioskodawcy.

W głosowaniu odrzucono nagłość wszystkich pięciu wniosków.

Prezydent udziela głosu dr. Dulębie do zapytania do prezydyum.

P. Dulęba: Na ostatnich posiedzeniach Izby odegrały się rzeczy, które każdego przyjaciela parlamentaryzmu i wolności słowa...

Przerywania i okrzyki z ław ruskich i od socyalnych demokratów. Powstaje wrzawa. Ruscy posłowie zaczynają śpiewać. Sprzeciwiania się na ławach polskich. Okrzyki oburzenia.

Prezydent dzwoni i prosi o spokój.

Ruscy posłowie dalej śpiewają. Wrzawa w całej Izbie. Prezydent ministrów i inni ministrowie wstają i opuszczają salę. Śpiew Rusinów nie ustaje.

Prezydent wyraża ubolewanie z powodu podobnego postępowania, ubliżającego godności Izby.

Śpiew trwa dalej. Wrzawa.

Prezydent raz jeszcze wyraża żywe ubolewanie z powodu tych zajść.

Gdy nastąpił jaki taki spokój, dr. Dulęba mówi dalej:... odegrały się sceny, które każdego przyjaciela parlamentaryzmu i wolności słowa muszą napełnić najgłębszem oburzeniem. Na poszczególnych mowców i innych członków parlamentu rzucano obelgi, wogóle w tej Izbie wykonywano taki terroryzm, że jest rzeczą niemożliwą wśród takich warunków myśleć o skutecznej pracy tej Izby (Potakiwania i oklaski). Nie chcemy robić użytku z komisyi dla nagany, przewidzianej w regulaminie, aby nie paraliżować pozytywnej, społecznej pracy w tej Izbie (oklaski), ale widzimy się zniewolonymi zapytać pana prezydenta, jakich środków zamyśla użyć, aby strzedz powagi i godności tego parlamentu, jak również, aby bronić osobistej czci poszczególnych posłów. (Huczne oklaski).

W odpowiedzi na to pytanie prezydent zaznacza, że i on ubolewa, że wydarzyły się w tej Izbie podobne ekscesy. Starał się zawsze w takich razach, zgodnie z władzą prezydenta, wkraczać i prosił posłów, aby się miarkowali.

Hr. Sternberg w zapytaniu do prezydenta odczytuje obelgi, jak ciskał p. Breiter, oraz wskazuje na wywody p. Soukupa, który bezkarnie mógł w sposób jak najbardziej grubiański przemawiać, nie otrzymując przywołania do porządku i bez przerywania ze strony prezydenta, podczas gdy mowca za mniejsze rzeczy był upominany, a nawet swego czasu głos mu odebrano. Mowca zapytuje prezydyum, czy gotowe jest postępować sprawiedliwie względem poszczególnych posłów.

Prezydent w odpowiedzi zaznacza, że wobec panującej w Izbie wrzawy nie słyszał słów, wypowiedzianych przez pp. Breitera i Soukupa. Prezydent zajrzy do stenograficznego protokołu i zastosuje następnie przewidziane w regulaminie środki.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 11 przed południem.

Protokołowanie mów czeskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu klub czeski odbył dłuższą konferencyę, poczem komisya parlamentarna klubu udała się do prezydenta ministrów, domagając się, ażeby do wtorku odpowiedział na żądania Czechów w sprawie protokołowania mów czeskich w parlamencie.

Prezydent ministrów zapewnił, że we wtorek poczyni propozycye załatwienia tej kwestyi w formie, która zadowoli z pewnością Czechów.

Program prac parlamentarnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak dzienniki donoszą, sesya Rady państwa ma być przerwaną dnia 25 bm. Dnia 23 bm. dokonanym będzie definitywny wybór prezydyum.

Co się zaś tyczy sesyi jesiennej, to rząd ma zamiar dopiero w połowie października Izbę napowrót powołać do pracy. Wybory członków delegacyi odbędą się dopiero podczas sesyi jesiennej, ponieważ delegacye zbiorą się dopiero w grudniu.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ donosi: Cesarz zamianował radcami dworu przy najwyższym trybunale kasacyjnym: wiceprezydenta sądu obwod. w Stanisławowie Artura Fangora, radcę wyższego sądu krajowego w Krakowie Michała Zozla i prezydenta sądu obwodowego w Wadowicach Zygmunta Jaworskiego

Sejm węgierski.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sejm węgierski jutro albo w poniedziałek zakończy swoją pierwszą sesyę, poczem zaraz nastąpi otwarcie sesyi drugiej. Z końcem następnego tygodnia rozpoczną się ferye letnie, które potrwać mają do 25 października.

Budapeszt. (TBK.) W sejmie węgierskim złożył wczoraj p. Supilo deklaracyę imieniem Chorwatów, w której posłowie chorwaccy oświadczają, że nie wezmą udziału w dalszej dyskusyi, poczem Chorwaci salę opuścili. Następnie przyjęto wniosek Kossutha bez dyskusyi.

Wieści z caratu.

Berlin. (Tel. wł.) Jak z Petersburga donoszą, odjazd rodziny cara do Finlandyi odbędzie się na jachcie „Standard“. Wczoraj car w Peterhofie odbył rewię pułków gwardyi.

Petersburg. (TBK.) Do „Now. Wrem.“ donoszą z Londynu, że rząd angielski skonfiskował 90.000 karabinów i nabojów, przeznaczonych dla rewolucyonistów rosyjskich.

Petersburg. (TBK.) W miasteczku Łozica koło Siedlec terroryści zapomocą dynamitu wysadzili w powietrze urząd pocztowy i telegraficzny, przyczem kilka osób zostało ciężko zranionych. Sprawcy zrabowali 3000 rubli.

Z Bułgaryi.

Sofia. (TBK.) Po całonocnej naradzie wydano wyrok przeciw sprawcom zabójstwa Petkowa. Petrowa zasądzono na śmierć, dwóch oskarżonych na ciężkie więzienie, a jednego uwolniono.

NA MARGINESIE.

DZIEŃ PRZECIĘTNEGO LWOWIANINA.

Dzień przeciętnego Lwowianina
Jest rzeczą dość skomplikowaną,
Od tego zwykle się zaczyna,
Że go owady budzą rano,
Jeśli je znosi, to spać może
Spokojnie, jako zwierz na stepie,
O ile właśnie o tej porze,
Dywanów służba gdzieś nie trzepie.
Kiedy na miasto wyjdzie „trochu“,
Obaczy je zasnute mgłami
Pławiąc się w pyle, kurzu, prochu,
Bakcyle wdycha miliardami,
Że się ulice wciąż polewa
Zamilczeć byłoby niegodnie...
Kiedy? gdy człek się nie spodziewa:
Ma tu[illegible] na bluzę, lub na spodnie.
Tak żyłoby się dosyć nudno,
Bo to zwyczajne całkiem dzieje,
Lecz i o zmianę ich nie trudno:
Czasem ktoś na łeb coś wyleje,
Czasem w nos trzaśnie wazonikiem,
(Grzechy zazwyczaj to niewieście)
Więc, jeśli jesteś stołecznikiem,
To się oswoisz wnet z tem w mieście.
Czasem z skrzywioną chodzisz miną,
Gdy automobil w wściekłym pędzie
Miłą owionie cię benzyną
Popłoch w dorożek budząc rzędzie,
Czasem cię też podrażni mile.

Gdy idziesz obok restauracyi,
Zapaszek! — w kąt automobile!
W porze obiadów, lub kolacyj:
W czem wielkiej prawdy jest głębina,
Że nie wie Lwów, co margaryna!
Godny jest także — opiewania
Moment, gdy drzemkę swą wyczyniasz,
Ledwie ułożysz się do spania,
Rżnie „Młodą Wdówkę“ kataryniarz.
Wieczorem zaś z W y s t a w y łaski,
Gdy wreszcie zelżą dzienne skwary,
Możesz przy W d ó w c e jeść kiełbaski
I dać się kąsać przez komary,
Syt frajdy wszelkiej, aż po uszy
Śpieszysz (gdy masz ją) — obok żony
W dół, krzycząc: bo nam tramwaj ruszy
I wóz znajdujesz — przepełniony.
P e r p e d e s... łóżko się uśmiecha,
Więc idziesz szybciej od kuryerka,
A że daleko i masz pecha,
Stróż bramę zamknął, czeka: „sperka“.
Jeśliś zamieszkał w miejscu onem,
Co jest ulicą B i e l o w s k i e g o,
To cię w północy gramofonem
Zbudzą, jak trąby dnia sądnego.
Zasypiasz, myśląc: „takie lato,
Takby się człowiek dla ochłody
Wykąpał w wannie, dajmy na to,
Cóż kiedy krzyczą: niema wody!“
Senną przeszkadza skłonić głowę
Powietrze duszne, ciężkie, zgniłe...
Lwów jest nietylko miasto zdrowe,
Ale jest także — miasto miłe.

K. Z.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatoryum astronom. Politechniki) w d. 4 lipca b. r.:

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. z pp)	Temperatura Najwyższa	Temperatura Najniższa
7 rano	737·40	13·7	W·2			
2 popoł.	739·10	17·5	WNW·2	0·0	20·2	11·2
9 wiecz.	740·80	15·1	cisza			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

Wiedeń. (TBK.) Przepowiednia centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś:

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, stabe wiatry, ciepło. Stan równomiernie trwający.

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno, słabe wiatry, ciepło. Stan równomiernie trwający.

÷ **Wybór uzupełniający** posła na Sejm krajowy z m. Lwowa w miejsce śp. Michała Michalskiego odbędzie się dnia 3 września br.

÷ **Deputacya Tow. dziennikarzy polskich,** złożona z prezesa i skarbnika, złożyła wczoraj w południe życzenia nowemu prezydentowi miasta, p. Stanisławowi Ciuchcińskiemu.

÷ **Wiadomości osobiste.** Konsul francuski we Lwowie p. Erazm Świerczewski wyjechał na dwa miesiące do Krynicy. W sprawach urzędowych należy się do niego tam pisemnie udawać.

Franciszek Tarnawski, rządowo upoważniony geometra z siedzibą urzędową w Brzeżanach, złożył przepisaną przysięgę.

÷ **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało starszymi oficyałami pocztowymi oficyałów pocztowych: Adama Wessely'ego w Przemyślu, Szymona Worobia, Marcelego Przystawskiego, Jana Maschkę, Maryana Fischera i Józefa Müllera w Krakowie, Józefa Grodeckiego, Jana Werbianego i Gustawa Jakubiczkę we Lwowie, Jakóba Schmidta w Przemyślu, Franciszka Jaworskiego w Nowym Sączu i Dawida Goldnera w Stanisławowie.

÷ **Statystyka pocztowa.** W miesiącu maju nadano ogółem we Lwowie na pocztę listową listów pryw., kart korespondencyjnych, egzemplarzy gazet 6,328.722, nadeszło natomiast 1,993.944, listów pieniężnych i pakietów nadano w tym czasie 66.108, nadeszło zaś 76.135. Wpłacono na przekazy, czeki kasy oszcz. i zwykłe wkładki na 7,815.988 kor. 33 gr., wypłacono zaś 4,008.848 kor. 43 gr.

÷ **Żywienie ludzi padliną.** Onegdaj doniesiono fizykatowi, że p. Ostrowska, właścicielka zakładu pogrzebowego, zam. przy ul. Piekarskiej l. 93, karmi swą czeladź tzw. „żałobników“ końskiem mięsem z padłego przed tygodniem konia. Na miejsce udał się st. wet. miejski p. Gottlieb i rzeczywiście znalazł w piwnicy tej realności beczkę, wypełnioną końskiem solonem mięsem znajdującem się już w stanie zupełnego rozkładu.

Zapytana p. Ostrowska, skąd przyszła w posiadanie tego mięsa, odpowiedziała z całą szczerością, że przed tygodniem jeszcze padł jej koń, a ona chcąc sobie choć w części powetować stratę, kazała parobkowi zdjąć skórę, mięso zaś posoliła, aby mieć karmę dla.... wieprzów. Tymczasem znaleźli się świadkowie, którzy zeznali, że p. Ostrowska karmiła tem mięsem swą służbę. O ile w tem twierdzeniu jest prawdy, wykaże zapewne rozprawa sądowa, gdyż sądowi oddano tę sprawę, fizykat zaś skonfiskował pozostałe zapasy padliny i odesłał do rakarni. Ciekawa rzecz, w jaki sposób potrafiła p. Ostrowska przy pomocy jednego tylko parobka zdjąć z konia skórę, poćwiartować mięso tak tajemniczo, że o całym wypadku nie wiedział nikt z licznych domowników, ani też inni żałobnicy. Dopiero kłótnia pani O. z parobkiem spowodowała wykrycie całej sprawy.

÷ **Wypadek przy maszynie.** Pogotowie ratunkowe opatrzyło wczoraj dwu robotników z fabryki Lickendorfa, Grzegorza Dżumę i Grzegorza Kruszynę, obu poranionych przez maszynę. Jednemu z nich urwała maszyna palce, drugiemu zaś koło zębate zmiażdżyło wskazujący palec u prawej ręki.

÷ **Wściekły pies w piwnicy.** Do fizykatu miejskiego doniesiono wczoraj, że w domu przy ul. Słodowej l. 1 zachorował wśród podejrzanych objawów pies, należący do pani Ł., a wezwany do psa weterynarz stwierdził u niego wściekliznę. Fizykat polecił zatem rakarzowi miejskiemu odstawić psa na weterynaryę, celem obserwacyi. Gdy rakarz przybył pod wskazany adres, psa już nie było, po długich poszukiwaniach dopiero znaleziono go już nieżywego w piwnicy, gdzie p. Ł. z „pietyzmu“ padlinę schowała, aby jej nie oddać w ręce rakarza. Przeprowadzona sekcya stwierdziła, że pies padł na wściekliznę. Był to pudel suka, maści białej.

Pani Ł. pociągnięta zostanie do odpowiedzialności za swój „pietyzm“, który mógł dziesiątki ludzi narazić na straszne skutki, padlinę bowiem mogły gryźć szczury, które mogą dalej roznosić tę straszną chorobę.

÷ **Smaczne kiszki.** Przed kilku dniami doniesiono fizykatowi miejskiemu, że w domu przy ul. Zamkowej l. 11 istnieje na znaczną stosunkowo skalę prowadzona niekoncesyonowana „fabryka kiszek“. Przedsięwzięto zatem w nocy rewizyę, która wykazała, że doniesienie było prawdziwe. Właściciel „fabryki“ niejaki Łotocki wyrabiał w niej około 200 kiszek dziennie, które następnie sprzedawał w bazarze na pl. Krakowskim. O czystości, panującej w „fabryce“, można nabyć wyobrażenia z faktu, że mieściła się w izbie maleńkiej, obszaru kilku metrów kwadr., gdzie równocześnie mieszka cała rodzina fabrykanta, złożona z pięciu osób.

O „fabryce“ zrobiono doniesienie do biura przemysłowego, które niewątpliwie zarządzi jej zamknięcie.

⊙ **Amerykańska komisya emigracyjna w Europie.** Do Włoch przybyła ze Stanów Zjednoczonych komisya parlamentarna, celem zbadania kwestyi emigracyjnej we Włoszech. Następnie uda się komisya do innych krajów, dostarczających największego kontyngentu wychodźców, a więc do Austryi a następnie do Rosyi. Komisya ta podzieliła się w Neapolu na dwie sekcye; jedna z tych z p. Dellingham na czele udała się do Rzymu, druga zaś pod przewodnictwem deputowanego nowojorskiego p. Benneta zwiedza prowincye południowe, jak Sycylię, Kalabryę, Neapol itd. Idzie tu zapewne o ograniczenie emigracyi do Ameryki, która z tych prowincyi jest bardzo znaczna, a także o uregulowanie stosunków emigracyjnych. Z Włoch uda się komisya do Austryi, zawita więc niezawodnie i do Galicyi.

Wiadomości giełdowe.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 4 lipca. (Tel. wł.)

S p i r y t u s. Za towar skontygentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 56·— do kor. 56·60

Tendencya: spada.

C u k i e r: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 92·— do 92·25 Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—., Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—. w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya słaba.

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50 W beczkach K. —·— do —·—.

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Wiedeń: dnia 4 lipca. Kursy giełdy wiedeńskie: Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredyt. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 257·—, Austr. zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 262·50, Towarzystwa żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 243·—, Węgierskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 235·—, Pożyczka serbsk. norm. po 100 fr. 4· proc. 91·—, b) bezprocentowe, Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·25. Zakł. kredytow. dla handlu i przem. po 100 zł. 424·—, Clary zł. 40: m. k. 134·—, Pożyczka m. Insbruku 25 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 54·50, Ofen 40 zł. 187·—, Palffy 40 zł. m. konw. 170·—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 45·— Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·90, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 188·—, Pożyczka salcburska po 20 zł. 85·—, Tureckie oblig. prem. kolei. 400 fr. 184·—, Losy komunalne m. Wiednia, z r. 1874 457·—

Berlin, d. 4 lipca. Banknoty austryackie 85·— Spirytus —·—.

Paryż, dn. 4 lipca. Trzy procentowa renta 94·77 mąka 34.35.

Frankfurt, dnia 4 lipca. Austr. kred. 204·10 Laura 140·10, Disconto 170·40. Kolei państwowe —·—, Alpiny —·—. Usposobienie: spokojne.

Depesze z targu pieniężnego.

Wiedeń, d. 5 lipca. Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Akcye austr. Zakładu kredytowego 651·50, Akcye węgier. Zakładu kredyt. 749·— Akcye Anglo banku 302·— Akcye Unionbanku 535·30, Akcye Länderbanku 432·25, Akcye Bankvereinu 534·—. Akcye Boden credit 1023·—, Akcye gal. Banku hipot. 583·50. Akcye kolei państwowych 655·—, Akcye kolei południowej 138·— Akcye Tramway A. —·—, B. —·—. Akcye kolei Elbetha 423·— ·—, Akcye kolei półn. 5300—5330 Akcye kol. czern 561·— Akcye Alpiny 585·—, Akcye Rima Muranyi 536·50 Akcye Prag. Tow. żel. 2590—2600 Akcye Fabryki bron 528·—, Akcye tur. tyton. 423·— Akcye galic. karpat. Tow naft. 530·— — Oblig. węg. ind. 92·60 Renta majowa 97·66, Austr. Renta koronowa 97·66 Węg. Renta koronowa 93·—, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 95·15, 4 proc. listy Banku hip. 96·30, płacono 4½ proc. listy Banku hipot. 100·25, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 111·50, 4 proc. listy Banku kraj. 96·60 4½% listy Banku kraj. 101·75, 4 proc komunalne obligacye Banku kraj. —·—, Obligacye propinacyjne 98·—, 4 pro. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·20, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 95·10, Losy tureckie 185·—, Mark. 117·75, Ruble 252·—, Kredyty —·—, Alpiny—.— Węgier. kred. —·—, Unionbank —·—, Kolei. —·— ros. 5 proc. pożyczka 1906 83·10.

Usposobienie przy spokojnym przebiegu silne. Przejściowo Alpiny bardziej ożywione. Zamknięcie osłabione.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ponowna poprawa stosunków pieniężnych w Berlinie i Londynie spowodowała na giełdzie wczorajszej usposobienie korzystne, kursy papierów ożywiły się, a niektóre papiery wykazały nawet znaczną zwyżkę, pod koniec giełdy jednak nastąpiło ponowne osłabienie.

Berlin, dn. 5 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 203·90, Staatsbahny 139·80 Disconto Comandit —·— Berlin. Tow. handl. 153·75 Laura 217·60, Bohumery 217·10 Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—. Rubel za got. 214·20, Kolej warsz.-wied. 90·25, Kolej morza śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 137·—, Losy tureckie 142·25 Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 197·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—. Konsolidacye —·— Lombardy 27·30, Kolej Henry 135·40. Niemiecki bank narodowy 121·10. Kanada Proferred 172·75. Akcye żeglugi hamburskiej 132·50. Kurs warszawski —·—. Huta „Donnersmark“ 281·—. 3½ prc. renta rosyjska z r. 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska 67·20 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 75·30, 4½ prc. renta rosyjska z r. 1905 90·90 Rheinische Stahlwerke 184·—, Gelsenkirchen 194·—.

Frankfurt, d. 5 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—, Austr. renta srebrna 98·65, Austr. renta złota 98·05 Austr. akcye kredytowe 204·30, Staatsbahny 140·—. Lombardy 27·20. 4-proc. austr. renta koronowa 97·40.

Tendencya: silna.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 4 lipca. Pszenica na kwiecień 1907 r. od —·— do —·—, Pszenica na maj od —·— do —·— Pszenica na październik od 10·95 do 10·96 Żyto na maj 1907 r. od 0·— do 0·—, Żyto na październik od 8·64 do 8·65, Owies na maj 1907 r. od 0·— do 0·—, Owies na paźdz. od 7·73 do 7·74, Kukurudza na sierpień 6·01 do 6·02, kukurudza na lipiec od 5·87 do 5·88, kukurudza na maj 1908 r. od 6·08 do 6·09. Rzepak na maj —·— do —·—, Rzepak na sierpień od 16·85 do 16·95

Pogoda: pięknie.

Materyały do programu polityki narodowej w Galicy

I.

W sprawie reformy gminy wiejskiej

DWIE KONFERENCYE.

(Przemówienia pp. Beka, Bujaka, Bujnowskiego, Doermana, Rawity-Gawrońskiego, Głąbińskiego, Panka, Pierożyńskiego, Popławskiego, Rozwadowskiego, Sawczyńskiego, Schätzla, Tarnawskiego i Zardeckiego).

— Cena kor. 1·20. —

Wydawnictwa stronnictwa Demokratyczno-narodowego

1. **Program stronnictwa demokratyczno-narodowego.** Cena 20 hal.
2. **O reformie wyborczej** przez W. J. — Cena 40 h
3. **Samodzielność finansowa Galicyi** przez dra Stanisława Głąbińskiego. Cena 60 hal.
4. **Sprawa reformy wyborczej** przez dra Stanisława Głąbińskiego. Sprawozdanie wygłoszone na zgromadzeniu wyborców we Lwowie 19 stycznia 1906. cena 40 hal.

Skład główny: Towarzystwo Wydawnicze ul. Braierowska 3. Nabywać można również w Administracyi „Słowa Polskiego“ i we wszystkich księgarniach.

O B Y T

T. T. JEŻA (Zygmunta Miłkowskiego).

powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV wieku wydanie jubileuszowe w 3-ech tomach (tom I-szy stron 463 tom II-gi stron 463, tom III-ci stron 497) z portretem autora, wykonanym światłodrukiem (heliograwura).

Ażeby uprzystępnić najszerszemu ogółowi nabycie jednego z najpiękniejszych dzieł tego ulubionego i zasłużonego autora, wydawnictwo dotychczasową cenę kor. 6·— **zniżyło na tylko 3·— korony,** z przesyłką pocztową **3 korony 50 hal.**

Skład główny w Administracyi „Słowa Polskiego“, Lwów Chorążczyzna 17—19. Nabywać można również we wszystkich księgarniach.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Ziembiński.
Z rukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, [illegible] gr. poręba
Papier z fabryki Braci Pfaffowskich w Biale i Czan-